CZĘŚĆ XLIV — № 59. ROK 22 — (1851.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. POŁROCZNA 8 rubli srebrem.

PIĄTEK, 3/15 SIERPNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, 2/14 SIERPNIA.

J. K. Wysokość Następca Tronu Wirtembergskiego przybył 18 Lipca do Peterhofu z Haagi.

W Piątek, 27 Lipca, przybył też do Peterhofu J. K. Wysokość Xiążę Pruski Karol.

Przez Rozkaz dzienny CESARSKI w Wydziale Dróg Kommunikacyi i Budów Publicznych, z dnia 9 Lipca, mianowani: Pomocnik Naczelnika XII Okręgu Dróg Kommunikacyi, Pułkownik *Żyliński* — pełniącym obowiązki Naczelnika IX Okręgu tychże Dróg, na miejsce Pułkownika *Osińskiego*, który ma zostać w rozrządzeniu Zarządu tego Okręgu, i Członek Ogólnego Zgromadzenia Zarządu XII Okręgu Dróg Kommunikacyi, Podpułkownik *Grotus*—pełniącym obowiązki Pomocnika Naczelnika XII Okręgu tychże Dróg.

Rozkazy dzienne CESARSKIE *w Wydziale służby Cywilnej.*

18 Lipca. Zatwierdzeni zostają na urzędach, nowo-obrani przez szlachtę: Sędzia powiatowy Bielski niemający rangi *Kosiński*, i Kuratorowie zbożowych zapas. magazynów, w powiatach: Lepelskim Rejestrator Kolleg. *Bielikowicz* i Kobryńskim niemający rangi *Przybora;* — Przyjęci zostają do służby: Zostający kandydatem do urzędu przy Kancellaryi Naczelnika gubernii Wileńskiej Sekretarz Gubern. *Grigorjew* na pełniącego obowiązki Wileńskiego ziemskiego Sprawnika, i dymissyonowany Sekretarz Gubern. *Kujawski* na pełniącego obowiązki Sekretarza Rady Miejskiej Kamienieckiej; — Otrzymują dymissyą od służby: dla słabości zdrowia, Sekretarze Gubernijalni: Archiwista Mohylewskiej Izby Sądu Kryminalnego *Borejko - Chodkiewicz*, Sekretarz Policyi Kamienieckiej *Wolański* i Urzędnik Kancellaryi Rządu Gubernijalnego Wołyńskiego *Ogrodziński*, ostatni z rangą Sekretarza Kollegialnego; na własną prośbę, Sekretarze Gubernijalni: Naczelnik Stołu Sądu ziemskiego Bobrujskiego *Połoniewski* i Urzędnik Kancellaryi Wileńskiego Ewangelicko-reformowanego Kollegium *Bernacki*, ostatni z rangą Sekretarza Kollegialnego, i Rejestratorowie Kollegialni: Pomocnik Naczelnika Stołu Izby Skarbowej Mohylewskiej *Kozubowski* i Urzędnik Kancellaryi Naczelnika gubernii Kowieńskiej *Wierzbowski;* — Zostaje uwolniony od służby: Sekretarz Rady Miejskiej Kamienieckiej, Rejestrator Kolleg. *Kwieciński;* — Przeniesieni: Sekretarz Sądu powiatowego Czerykowskiego Radzca Honorowy *Pieczkowski* na Dozorcę Akcyzy w gubernii Mohylewskiej, i Naczelnik Stołu Podolskiej Izby Sądu Kryminalnego Rejestrator Kolleg. *Kotowicz* na Sekretarza Policyi Kamienieckiej.

19 Lipca. Mianowany: Naczelnik Stołu Magistratu Kopyskiego Kancellista *Malczewski* Sekretarzem tegoż Magistratu;—Przyjęci zostają do służby: Wolnopraktykujący Lekarz *Wilkowyski* na Lekarza miejskiego w m. Klimowiczach, i dymissyonowani: Sekretarz Gubern. *Koleżyński* na Nadzorcę więzienia Dubieńskiego i Rejestrator Kolleg. *Piotrowicz* na Buchhaltera Rady Miejskiej Szawelskiej; — Otrzymują dymissyą od służby: dla słabości zdrowia, Sekretarz Kowieńskiej Szlacheckiej Opieki *Minkiewicz;* na własną prośbę, Rejestratorowie Kollegialni: Buchhalter Rady Miejskiej Szawelskiej *Bejnar* i Urzędnik Kancellaryi Sądu powiatowego Skwirskiego *Surowski;* — Przeniesieni: Sekretarze Gubernijalni, Urzędnicy Kancellaryi Rządów Gubernijalnych: Kowieńskiego *Ejmont* do tamecznego Sądu Sumienia i Kijowskiego *Dobrowolski* do tamecznego Magistratu — obaj na Naczelników Stołu.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z dnia 8 Lipca, najłaskawiej mianowani, w dowodzie szczególnego zadowolenia J.

C. Mości, kawalerami orderu Św. Stanisława 1 klassy, Cesarsko-Austryackiej służby Jenerał-majorowie: Dowodzca brygady *Schlitter-von-Niedernberg;* Jenerał-kwatermistrz 1 Armii *von-Nagi; Ritter-von-Walemare;* i Dowodzcy brygad: *Kollo*, *Kislinger*, baron *Peck* i baron *Urban.*

— Przez Ukazy Cesarskie do Kapituły Orderów, z d. 8 Lipca, najłaskawiej mianowani kawalerami orderu Św. Jerzego 4 klassy: Cesarsko-Austryackiej służby, Rotmistrz pułku Kirysyerów Imienia J. C. Mości baron *Wildburg*, i Adjutant N Cesarza Austryackiego Kapitan *Frelich.*

— N. Cesarz, na Zdanie Komitetu PP. Ministrów, Najwyżej rozkazać raczył uznawać kupca Rewelskiego *Halibeka* Konsulem Bremeńskim w Rewlu.

— Przez Zdanie Rady Państwa, 27 Czerwca 1851 roku Najwyżej zatwierdzone, zostały uznane za rodowitą szlachtę, na mocy złożonych dowodów, zgodnych z przepisami Praw o Stanach, następujące osoby: Józef-Tomasz (dwóch imion), z synami: Franciszkiem, Władysławem-Teofilem (dwóch imion) i Leonem-Milchiadesem-Szczepanem (trzech imion), Jan i Michał *Kruszyńscy* — z zapisaniem do 1 Części Xięgi Genealogicznej.

— Przez Zdania Rady Państwa, Najwyżej zatwierdzone 27 Czerwca 1851 r., niżej wymienione osoby, jako należące do rodów dawniej już w szlachectwie przez Heroldyą zatwierdzonych, jak to udowodniły złożone przez nie dokumenta, uznane zostały za rodowitą szlachtę, a mianowicie: 1) Antoni i syn jego Wincenty *Świdzińscy;* — i 2) Jerzy-Dominik (dwóch imion), z synami: Józefem, Emiljanem-Ignacym (dwóch imion) i synowie Jana: Michał, Józef-Antoni-Michał (trzech imion) i Piotr *Zabłoccy* — wszyscy z zapisaniem do 6 Części Xięgi Genealogicznej.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 Sierpnia.

Najjaśniejszy Pan, przychylnie do wstawienia się JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył wychodźcy polskiemu Alexandrowi Zwierkowskiemu, powrócić do Królestwa Polskiego, bez dozwolenia mu legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego i bez powrócenia skonfiskowanego na rzecz Skarbu majątku.

— N. Pan, przychylnie do wstawienia się JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, najmiłościwiej dozwolić raczył wychodźcy polskiemu Konstantemu Pilińskiemu, powrócić do Królestwa Polskiego, bez pozostawienia mu atoli praw szlachectwa, jeżeli takowych używał, i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz Skarbu majątku.

Heroldya Królestwa Polskiego

Podaje do powszechnej wiadomości, iż w skutek jej przedstawienia, uznanemi zostały, przez decyzyą Ogólnego Zebrania Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, w dniu 28 Czerwca (10 Lipca) r. b., za szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem Prawa o szlachectwie, niżej wymienione osoby: Arczyński Felix-Erazm, herbu Sulima; Baczewski Maciej, herbu Lubicz; Baczewski Wojciech, t. h.; Biedrzycki Ezechiel-Jacek, Wincenty, h. Rawicz; Borchart Apolinary-Ludwik, h. Jastrzębiec; Budzyński Joachim, h. Dąbrowa; Ciągliński Franciszek-Piotr-Tadeusz, h. Prus 1; Chojnacki Tomasz, h. Trzaska; Chrzanowski Stanisław-Jan-Fortunat, h. Korab; Czachorowski Jan, h. Habdank; Czarniecki August, h. Łodzia, Czartoryski Piotr-Bronisław, h. Lubicz; Czartoryski Mieczysław-Roman, t. h.; Czymbajewicz Jakób, h. Warnia; Dyament Hippolit, h. Drya; Grochowski Jan, h. Lubicz; Grochowski Paweł-Konstanty, h. Bończa; Gustowski Juljan-Teofil-Augustyn, h. Machwicz; Gustowski Jan-Wincenty-Eustachiusz, t. h.; Gustowski Wincenty-Ferraryusz, t. h.; Gustowski Stanisław-Leopold, t. h.; Gustowski Kazimierz, t. h.; Gustowski Tadeusz, t. h.; Gustowski Alexander, t. h.; Gustowski Władysław, t. h.; Gustowski Emilia, t. h.; Jasiński Stanisław, h. Jastrzębiec, Jastrzębski Tomasz; Jaworski Filip-Ignacy-Stanisław, h. Kościesza; Idźkowski Michał, h. Jastrzębiec; Kaczkowski Stanisław-Jan-Nepomucen, h. Świnka; Kaczyński Paweł po Macieju, h. Pomian; Kiełczewski Franciszek, h. Pomian; Kochowicz Łukasz, h. Ślepowron; Kołakowski Kajetan, h. Kościesza; Kossakowski Alexander, h. Ślepowron; Kossowski z Głogowy Andrzej, h. Dołęga. *(Dok. nast.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

WIEDEŃ. Czytamy w gazecie *Oesterreichische Correspondenz:*

«Depesza telegraficzna, przybyła z Londynu, donosi, że lord Palmerston, odpowiadając na zapytanie uczynione mu w Izbie Gmin, oświadczył, iż Anglija wespół z Francyą zaprotestowały przeciw wejściu Austryi ze wszystkiemi krajami do Związku Niemieckiego; i dodał iż, zdaniem jego, sprawa ta nie jest sprawą czysto-niemiecką i dotyczącą-li tylko stosunków wewnętrznych Związku. Przyczém szlachetny lord doniosł Izbie, że dotąd na rzeczoną protestacyę nie otrzymał odpowiedzi.

«Oświadczenie podobne nie zadziwiło nas bynajmniej. Wiemy oddawna, iż oba Mocarstwa Zachodnie niechętném patrzą okiem na umocnienie Niemiec, i że założyły opór wejściu Austryi ze wszystkiemi krajami do Związku. Jakiekolwiekbądź są dowody na których lord Palmerston opiera się w tej mierze, to pewna, iż nie potrafią, w żaden sposób, osłabić słusznego prawa Niemiec i Austryi. Kwestya wejścia Austryi ze wszystkiemi krajami do Związku Niemieckiego jest kwestyą organizacyi wewnętrznej, do której nikt obcy wtrącać się nie ma prawa, kwestyą dotyczącą stosunków między Związkiem Niemieckim a jego członkami pojedyńczemi.

«Nikt nie zaprzeczy, że wolno jest każdemu krajowi nadawać sobie instytucye, jego własnym widokom i potrzebom jego własnych narodów odpowiedne. Cesarstwo Austryackie udarowane zostało w tych czasach podobnąż organizacyą unitarną, wymagającą nieodbicie aby Cesarstwo to było z punktu środkowego jedynego i w jednym i tymże samym

duchu rządzone. Dualizm, przez który Austrya, przed Marcem 1848, podzieloną była na dwie części, jednę niemiecką a drugą nie-niemiecką, daleką większą aniżeli pierwsza, całkiem nie daje się pogodzić z jej nowemi instytucyami. Ktokolwiek wejrzy nieco bezstronnie w obecne położenie Austryi, nie zechce odmówić prawdy niniejszemu twierdzeniu.

«Gdyby więc chciano słuchać roszczeń obcych Rządów, byłoby to po prostu nadać im prawo, by brali pod rozbiór instytucyę naszego kraju, by nas zmuszali do modyfikowania naszego systemu rządowego i na nowo wtrącali Austryę w odmęt tego dualizmu, z którego w skutek niesłychanych usiłowań wybrnęła.

«Niech Mocarstwa, które podpisały wyż wymienioną protestacyę, zechcą się dobrze zastanowić, a obaczą iż walczą przeciw samemu pozorowi tylko. Chcą one stawić opór wejściu otwarcie oznajmionemu Austryi do Związku Niemieckiego; a wszakci, podług tych instytucyj jakie kraj nasz obecnie posiada, w tém mu przeszkodzić nie mogą. Nie przeszkodzą one bynajmniej aby siły Austryi, bez względu na źródła szczególne z których wypływają, nie były użyte dla celów Związkowych, tak jak nie przeszkodziły tego przedtém: czego wyprawa na Xięztwo Schleswig-Holstein skierowana, oczewiście dowodzi. Miałyby one prawo opierać się wejściu takiego Państwa któregoby ani jedna cząstka nie wchodziła do składu Związku Niemieckiego, ale jeżeli jakakolwiek część tego Państwa do Związku należy i jeżeli Państwo to chce sobie nadać organizacyą w jeden punkt środkowy skupioną, w takim razie prawo to im służyć nie może. Chcieć się stosować w tej mierze do widzimi się postronnych, byłoby to, jakeśmy wyżej powiedzieli, zdać kwestyę wewnętrznego urządzenia każdego z Państw Niemieckich w szczególności, na decyzyę postronnych.

«Jeżeli wejrzymy w powody które skłonić mogły Francyę i Angliję do oświadczenia się przeciw wejściu Austryi ze wszystkiemi krajami do Związku Niemieckiego, nie widzimy gruntownych; co się zaś tyczy pozornych, jakie być mogły przytoczone, redukują się one zapewne do obawy jaką się te dwa Państwa składają — aby pokój Europejski nie został zawichrzony. Lękają się one aby Związek Niemiecki nie został ciałem tak silnie spojoném i tak wielkiém, iżby wpływ Państw Zachodnich, który był dotąd tak przeważny w Europie, mógł być przezeń znacznie sparaliżowany. Wszelako, zdaniem naszém, niema się tu czego obawiać równowagi Europejskiej zburzenia, gdyż Związek Państw Niemieckich, wtedy nawet kiedy się rozwinie na zewnątrz i rozszerzy swe granice, z natury i przeznaczenia swojego pozostanie zawsze utworem najistotniej zachowawczym, Mocarstwem najbardziej zdolném do dania odporu dążeniom napastniczym, podczas gdy samo ono nie pozwoli sobie, w żadnym razie, zawłaszczeń i podbojów. Dla tego też, miasto poniesienia szwanku przez wejście całej Austryi do Związku Niemieckiego, równowaga Europejska jeszcze bardziej przez to się umocni. Wreszcie, zasługą wielką tej idei, płodnej w błogie wyniki, będzie i to, iż usunie wszelkie dążenia mogące zakłócić i sparaliżować tranzakcye handlowe i rozwój polityczny. Niech przeciwnicy, których ta idea ma w Niemczech, powezmą przekonanie, iż środki przeciw którym walczą postronni, najmniej przychylnie usposobieni dla Niemiec, muszą niechybnie przynieść korzyść dla naszej wspólnej ojczyzny. Dowiadujemy się, iż Sejm Niemiecki tak energiczną postawę przybrał w tej mierze, iż możemy być pewni że od pracy własnego rozwoju i własnej organizacyi, tak w kraju jak i za granicą, Niemcy nie dadzą siebie odwieść przez wpływy i roszczenia postronne.»

4 Sierpnia. (Przez telegraf.) Dzisiaj, Cesarz odjechał do Ischl, w celu odwiedzenia tam N. Królowej Pruskiej.

Triest, 30 Lipca. J. C. W. Arcyxiążę Ferdynand-Maxymiljan wsiadł dziś, o 7 wieczorem, na fregatę *Ville de Novare*, udając się w podróż morską.

Medyolan, 1 Sierpnia. (Przez telegraf.) Ostatni termin dla oddania broni naznaczony został od dziś za tydzień.

BERLIN. Piszą do *Gazety Voss'a*, że nowina o projekcie kierowania najwyższego przez dwa Państwa (Austryę i Prussy) spraw wojskowych Związku Niemieckiego, jest bezzasadną.

— Podług *Nowej Gazety Pruskiej*, jedni tylko pełnomocnicy Xięztw Luxembourg-Limbourg i Holstein-Lauenbourg nie przystąpili do uchwały Sejmu, zapadłej w przedmiocie protestacyj Anglii i Francyi przeciw wejściu całej Austryi do Związku Niemieckiego i wyłączeniu prowincyj Pruskich i Poznania.

— Niedawno szewc Lehmann udał się do Kassacyi od wyroku, którym go Sąd Kryminalny Berliński skazał na karę szubienicy za zdradę kraju (Landesverrath). Teraz, jak słychać, Sąd Kassacyjny odrzucił rekurs, tak iż pozostaje tylko przedstawić wyrok na zatwierdzenie Królewskie.

Kolonija, 26 Lipca. Wczoraj, chemik Otto, z tutejszego zakładu hydropatycznego, został zaaresztowany, a dziś wiele innych osób również przytrzymane zostały.

FRANKFURT. Czytamy w *Gazecie Powszechnej Niemieckiej* pod rubryką *Frankfurt, 24 Lipca:* «Przed kilką dniami zakommunikowano lordowi Cowley i margrabiemu de Tallenay odpowiedź Sejmu na protestacyę angielską i francuzką przeciw wejściu Austryi ze wszystkiemi krajami do Związku Niemieckiego. Ci dwaj dyplomaci oświadczyli, że sprawa ta nie powinna być uważaną za skończoną, i że wkrótce Sejm otrzyma nowe protestacye bardziej szczegółowe, a które okażą, iż kwestya ta nie jest wewnętrzną, lecz że się tyczy Europy całej. Lord Cowley, nadewszystko, oświadczył się w sposób nader energiczny w tym względzie.»

MARBOURG, *29 Lipca.* Wczora i dzisiaj, wojska Austryackie i Bawarskie, stojące w Kassel, Marbourg i w okolicach tych miast, wyruszyły w marsz, wracając do kraju.

Wojska Bawarskie, rozłożone w Hanau, odebrały rozkaz wyruszenia w marsz 5 Sierpnia.

NUREMBERGA, *29 Lipca.* Wczora, otwarty tu został Kongres jeneralny dyrekcyj, zarządów i t. d. dróg żelaznych

Niemieckich. Austrya, Prussy, Bawarya, Wirtemberg, Saxonija, Hanower, Hessya, Mecklembourg, Brunswick, Holstein i Hamburg reprezentowane tu są przez 70 do 80 delegowanych.

CARLSRUHE, *1 Sierpnia.* Stan wojny został przedłużony przez dekret Wielko-xiążęcy.

HAMBURG. Czytamy w *Börsenhalle*, pod rubryką *Frankfurt*, *3 Lipca*, iż rezolucya Sejmu Niemieckiego na protestacyą Senatu miasta Hamburga wyraża, że dowódzca wojsk Austryackich nie wykroczył bynajmniej przeciw prawu, zajmując przedmieście św. Pawła; że, zresztą, środek ten uważany powinien być jako czasowy i że koszta jego mają być pokryte przez Związek.

ANGLIJA.

LONDYN, *2 Sierpnia.* Parlament Cesarski. Na posiedzeniu wczorajszém Izby Lordów, lord Talbot domagał się aby złożone były pewne nowe przepisy Admiralicyi, dotyczące awansów i pensyj, dając za powód takowego żądania iż niektórzy znani z swych zasług kapitanowie, pominieni zostali.

Lord Grey bronił Admiralicyę, odmawiając Izbie prawa brania pod rozbiór wszelkiej nominacyi lub dania pensyi, nakazanych przez Admiralicyę. Jednakże wniesienie zostało uchwalone, poczém Izba zajęła się odczytaniem niektórych billów miejscowego interesu.

— *Times* ogłasza o budżecie, przedstawionym niedawno Zgromadzeniu Prawodawczemu Francuzkiemu przez P. Passy, na rok 1852, artykuł, w którym wykazuje zawikłania finansowe do jakich Francya dojść może, jeżeli, ustępując w tém zasadom mniej arystokratycznym, nie zmniejszy swoich wydatków i nie pomnoży dochody. Sprawozdanie P. Passy dowodzi, iż Francya wydaje co roku 4 miljony funt. sterl, (24 miljony rub. sr.) nad ilość swoich przychodów, a jednad oświadcza ono, iż w tej chwili niepodobieństwem jest zmniejszyć wydatki i powiększyć dochody. Jedyny sposób który podaje dla zabezpieczenia się przeciw wielkiemu zawikłaniu finansowemu kraju, jest to sprzedaż 50,000 morgów lasów, należących do Rządu. Ale *Times* okazuje, że sprzedaż ta, w dzisiejszym stanie kraju, jest niepodobną do uskutecznienia, z powodu iż trudno jest znaleźć kupców na posiadłości gruntowe. *Times* nie oskarża Rzeczpospolitę o wszystkie te klęski, chociaż wyrzuca, z powodu sprawozdania P. Passy, że cechą wszystkich Rządów czasowych jest, w prowadzeniu interesów nie troszczyć się o jutro; ale odnosi zawikłania finansowe obecne do wydatków szalonych Ludwika-Filippa i do budżetów olbrzymich jego panowania, które stan pomyślny kraju w ciągu ośmnastu lat pokoju pozwalał robić, ale które najprostsza przezorność nakazywała zmniejszać, choćby tylko w oczekiwaniu dni mniej pomyślnych.

— Wielkie zgromadzenie katolików ma się, jak powiadają, odbyć 19 Sierpnia w Dublinie, jako demonstracya przeciw billowi o tytułach duchownych. Mniemają, iż Arcybiskup Cullen, Prymas katolicki Irlandyi, przewodniczyć będzie temu zgromadzeniu.

— Jury dam, którego przewodnictwo powierzone zostało xiężnej Sutherland, rozpoczął przedwczoraj prace swoje, około rozpatrzenia robot iglanych, należących do attrybucyj tego Jury, jako to: probek haftu i koronek ręcznych, robot pończoszkowych i innych przedmiotów rzadkich, wymagających zręczności i delikatności szczególniejszych w robocie.

— P. Dalton przedstawił wniosek Kommisyi Królewskiej, aby Pałac Krysztalowy zamienić w obszerną galeryę posągów, któraby mieściła w sobie gruppy wszystkich narodów. Muzeum to byłoby pomnikiem etnologicznym jakiego dotąd nie widziano. Wniosek ten będzie poddany na rozpatrzenie Komitetu Parlamentowego, który wyznaczony zostanie w skutek uchwały zapadłej niedawno w Izbie Gmin.

— Lord-Mer Londynu zaprosił już P. Berger i Członków Rady municypalnej Paryża udać się do Londynu, gdzie ma zamiar ofiarować im wielką fetę w City.

— Wiadomość o odkryciu przez ludzi ze służby statku rybackiego *Flora* czterech ciał ludzkich w ciaśninie Lancaster, została urzędowie zaprzeczona przez Admiralicyę, i *Shipping Gazette*, która pierwsza ogłosiła była tę nowinę, oświadcza teraz, że żaden statek tego imienia nie opuszczał portu Hull dla udania się w te strony. Z swojej strony gazeta *Aberdeen Journal* donosi, że wiadomość ta jest szczerym wymysłem, a to dla tego, iż pomimo wszelkich poszukiwań jakie poczynione zostały, nie potrafiono wynaleźć, w mieście Aberdeen, nikogo nazwiskiem Douglas, do którego by pisany był niby list, zawierający rzeczoną wiadomość, przez sternika mniemanego statku rybackiego *Flora*.

FRANCYA.

PARYŻ, *2 Sierpnia.* Zgromadzenie Prawodawcze. Dzisiaj Zgromadzenie zajmowało się projektem prawa odnoszącym się do pożyczki 50 miljonów przez miasto Paryż na cel robot publicznych w tém mieście. Po sprzeczce dość żwawej, artykuł 2, obejmujący prawie całe prawo, został uchwalony większością 335 głosów przeciw 288.

— Następujący jest wypadek obliczenia kresek danych przy elekcyi Członków Kommisyi nieustającej: Liczba wotujących była 607. Większość całkowita, 304. Otrzymali kresek: PP. H. Didier, 533; jenerał Changarnier, 438; Dufougerais, 437; Souvaire-Barthélemy, 405; de Montigny, 403; Berryer, 402; Vitet, 395; Poujoulat, 386; Armand de Melun, 359; Hippolyte-Passy, 356; Druet-Desvaux, 352; d'Olivier, 347; Gouin, 341; Bernardi, 338; de Montebello, 338; Bocher, 336; de La Tourette, 335; admirał Cécille, 329; jenerał Grouchy, 329; jenerał Rulhières, 327; Hubert-Delisle, 326; Boinvilliers, 324; de Kermarec, 320; jenerał de Bar, 319; de Mortemart, 313.

Dalej następują PP. Dufaure, 270; J. Grévy, 269; jenerał Cavaignac, 267; Vesin, 254; Jules de Lasteyrie, 242; de Rémusat, 238; Bixio, 237; Creton, 235; Charras, 234;

Labrousse, 234; de Mornay, 229; B. Delessert, 203; jenerał de St. Priest, 86; jenerał de Lamoricière, 73; Baune, 55.

— Wszystkie dzienniki które forytowały listę zapadłą Członków Kommisyi nieustającej, podają ją bez kommentarzów. Jedna tylko gazeta *Union* przechwala się w sposób jasny z otrzymanego rezultatu. *Opinion Publique* i *Ordre*, które widocznie sprzyjały kontr-liście, podają wypadek bez uwag. *Gazette de France* i dzienniki czerwone protestują i ogłaszają na nowo sprzymierzenie się legitymistów z Pałacem Elisée.

3 Sierpnia. Dwie materye pochłaniają całkowicie, dziś w Niedzielę, wszystkie korrespondencye i dzienniki Paryskie: feta dana, wczoraj wieczorem, przez municypalność Paryską, Członkom Kommisyi Wystawy Powszechnej Londyńskiej i kandydactwo Xięcia de Joinville do Prezesostwa Rzeczypospolitej w r. 1852.

Feta edylostwa Paryskiego była bardzo świetna. Ze czterech mów wyrzeczonych na bankiecie, przez Prefekta Sekwany, lorda Granville'a, Vice-prezesa Kommisyi, P. Lanquetin, Prezesa Rady municypalnej miasta Paryża, i Lordamera Londynu, jedna szczególnie zasługuje na wspomnienie, a ją jest mowa lorda Granville. Nie można być bardziej stosownym, bardziej szczerym, bardziej grzecznym, od tego jakim się być pokazał szlachetny cudzoziemiec.

Co się zaś tyczy kandydactwa Xięcia de Joinville, nic jeszcze w tym względzie z pewnością zadecydowane nie jest; nie wiadomo nawet jeszcze czy Xiążę się zgodzi aby go za kandydata ogłoszono; ale to pewna, że kandydactwo to z dnia na dzień przybiera charakter co raz bardziej poważny.

4 Sierpnia. (Przez telegraf.) Dzisiaj, obiór P. Waïsse na Członka Zgromadzenia Prawodawczego, przez Departament du Nord, został przez Zgromadzenie, pomimo oppozycyi Góry, uznany za ważny.

— Gość miasta Paryża, Lord-Mer Grodu Londyńskiego, był obecnym przez chwil kilka posiedzeniu Zgromadzenia, 2 Sierpnia. Przyjęty z pełną uszanowania uprzejmością przez jednego z kwestorów, P. Baze, odwiedził z kolei bibliotekę, archiwa, dawną Izbę Deputowanych i hotel prezydencyi. P. Ferdynand de Lasteyrie, któremu język angielski jest bardzo dobrze znany, i P. Gustave de Beaumont, były poseł francuzki w Londynie, towarzyszyli Lordowi-Merowi.

— Wczora Lord-Mer Londynu i Członkowie Kommisyi Wystawy Powszechnej odwiedzali Wersal i byli przytomni wielkiej grze wodotrysków. Dzisiaj, Prezes Rplitej daje dla nich zabawę w części pałacowej parku Saint-Cloud.

TURCYA.

KONSTANTYNOPOL, *24 Lipca.* We Czwartek przeszłego tygodnia, 17 b. m., Sułtan udał się do szkoły Walide-Sułtanki i przewodniczył otwarciu posiedzeń *Akademii umiejętności i sztuk wyzwolonych*, której wszyscy członkowie byli obecni. Dozorca jeneralny szkół elementarnych i drugiego rzędu, Kemal-Efendy, odczytał imiona członków, z których każdemu wręczony został dyplom przez Wielkiego Mistrza Obrzędów Porty. Wielki Wezyr Reszyd-Pasza powiedział mowę improwizowaną, która uznana została za wzór krasomówstwa.

— Nowiny otrzymane z głębi kraju i z wybrzeża Anatolii, jak również i z Archipelagu, donoszą, że urodzaje są tam w ogólności dosyć mierne i że aczkolwiek pierwsze potrzeby tych krajów mogą być zaspokojone przez produkcyę miejscową, można się spodziewać iż w późniejszym czasie zboża będą tam potrzebowane.

— Donoszą z Jass, że 25 przeszłego Czerwca baron Testa złożył J. W. Hospodarowi Mołdawii swoje listy wierzytelne w charakterze Agenta i Konsula jeneralnego Austryackiego w Mołdawii, będąc powołany na miejsce P. Eisenbach, który sprawował ten urząd przez lat jedenaście, i który został przeniesiony jako Konsul jeneralny Austryacki do Corfou. — W nocy na 24 Czerwca dało się czuć w Jassach lekkie trzęsienie ziemi.

— Donoszą z Saloniki, że banda od 150 rozbójników morskich, pod dowodztwem syna herszta Velentzas, wylądowała między Aya-Mamma i Ourmilia i zaskoczyła karawanę blizko ze stu pięćdziesięciu osób złożoną, i udającą się na jarmark do Ourmilia, a którą zrabowała zupełnie; zbójce unieśli między innemi summę 50,000 piastrów i zabili jednego Turka i jednego Ormianina, którzy poprzedzali karawanę na paręset kroków.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

WIEDEŃ, *7 Sierpnia.* 4 b. m., o godzinie 8 zrana, Cesarz przybył do Ischl, gdzie oczekiwano również Króla Wirtembergskiego.

— Czytamy w *Gazecie Pruskiej*, pod rubryką *Wiedeń, 6 Sierpnia:*

«Xiążę Schwartzenberg otrzymał niedawno z Paryża depesze odnoszące się wyłącznie do Spraw Rzymskich, i mianowicie do zajęcia tej stolicy, które odtąd będzie mięszane, gdyż i Neapolitańczykowie chcą mieć w niém udział równy z Francuzami. Xiążę Schwartzenberg, nic jeszcze nie postanowił w tej mierze.»

— Piszą z Wiednia, z d. 1 Sierpnia, do gazety *Merkury Szwabski.:*

«Jeżeli dzienniki nasze mało mówią o sprawach Portugalii, nie trzeba ztąd wnosić że Rząd nasz odwrócił uwagę swoję od tego kraju. Przeciwnie, wszelkich usiłowań dokłada by wesprzeć tron Donny Maryi da Gloria, i zabezpieczyć go od mogących się zdarzyć grożących mu niebezpieczeństw. Ażeby być pewniejszym tych kroków, udał się do Rządu Francuzkiego, wzywając go by działał zgodnie z Gabinetem Austryackim, — wniosek przyjęty nader przyjaźnie przez Rplitę Francuzką. Usiłowania obu Rządów zmierzają głównie do sparaliżowania wpływu septembrystów, i można mieć nadzieję, iż posłannictwo P. Baroche w Portugalii nie będzie

bezowocowe. Jeżeli flota francuzka nie opuszcza dotąd stanowiska swego pod Kadyx, to dla tego tylko by mieć oko na wypadki zachodzące w Lizbonie i módz wdać się, skoroby tron Królowej został narażony na niebezpieczeństwo.

BERLIN, *9 Sierpnia. Gazeta Pruska* ogłasza dalsze szczegóły o podróży Królewskiej. 2 Sierpnia o godzinie 7¾ wieczorem, J. K. Mość przybył do Królewca, wpośród radośnych okrzyków tłumnie zgromadzonego ludu, przybranego w odzienia swiąteczne, i który pomimo deszcz ulewny stale oczekiwał przybycia swego ukochanego Monarchy. Całe miasto przystrojone było w girlandy z kwiatów, kobierce, chorągwie i t. d.; wieczorem zajaśniała rzęsista illuminacya, i członkowie Stowarzyszenia Prusaków (Preussen - Verein) przyszli, w liczbie 400, wyprawić J. K. Mości serenadę przy pochodniach. Jednocześnie z Królem, przybyli do Królewca Xiążęta Karol i Albert Pruscy.

Inauguracya uroczysta pomnika zmarłemu Królowi Fryderykowi-Wilhelmowi III odbyła się, w Królewcu, 3 Sierpnia, podług programmatu ułożonego uprzednio. Potém był wielki obiad na 600 osób w zamku Królewskim. Dnia tego miasto było wspaniale oświecone. 5 wcześnie zrana, Król opuścił Królewiec, i 7 wieczorem J. K. Mość przybył do Szczecina, zkąd nazajutrz odpłynął do Swinemunde i Putbus na wyspie Rügen.

KASSEL, *2 Sierpnia.* Nowa organizacya sądowa, ogłoszona dnia dzisiejszego, zachowuje procedurę ustną i publiczną, jako też i sądy przysięgłych.

LONDYN, *5 Sierpnia.* Na posiedzeniu Izby Gmin 4 Sierpnia, P. Anstey zapytał u Rządu, czy prawdą jest, iż Austrya zażądała wypędzenia wychodźców włoskich przebywających w Londynie, i wzbronienia im zaciągania pożyczek w Anglii.

Lord Palmerston odpowiedział, że w tej ostatniej materyi nie otrzymał żadnego zakommunikowania urzędowego, co się zaś tycze wychodźców, to chociażby tego wymagano, w Anglii niema takiego prawa któreby pozwalało zadość uczynić podobnej reklamacyi.

Na posiedzeniu tegoż dnia, lord John Russell zakommunikował Izbie odpowiedź Królowej na adres Parlamentu, mający na celu wyjednanie zachowania nadal Pałacu Kryształowego. J. K. Mość rozkazuje, aby rzecz ta zbadana była przez Królewską Kommisyę Wystawy.

PARYŻ, *6 Sierpnia.* Na posiedzeniu 4 Sierpnia, Izba uchwaliła, po krótkich rozprawach, projekt prawa odnoszącego się do Banku w Algierze.

Następnie, jedna uboczna okoliczność dała powod do nieporozumienia między Członkami większości. Chodziło o nominacye kapelanów szpitalowych.

Poprawa wniesiona przez P. Schoelcher i podtrzymywana przez Prezesa Zgromadzenia, P. Dupin, mająca na celu zastrzeżenie Rządowi pewnego wpływu w tym względzie, w końcu odesłana została do Kommisyi, dla jej rozpatrzenia.

P. Forcade został przytrzymany.

BERNA, *30 Lipca.* Rada Stanów zatwierdziła układ handlowy, zawarty z Sardyniją.

LIZBONA, *29 Lipca.* Xiążę Saldanha został na nowo mianowany przez Królowę *Mor-domo-mor*, to jest pierwszym urzędnikiem Dworu.

(Journ. de S.-P. Pszcz. Półn. R. I.)

LITERATURA.

NIE-BAJKI.

Przez Autora Listopada.

XII.

KOTY.

(Dokończenie.)

Zamek Blony o lekką milę Sabaudzką położony od miasta Moutiers, jest od niego przedzielony lasem, którego znaczna część jest attynencyą tego zamku, a reszta jest własnością Hrabiów de Solar. Ta puszcza, jakeś Wpan mógł uważać, zachowana jest z wielką starannością; siekiera jej od wieku nie dotknęła, i tylko drzewa burzą wywrócone idą na nasz pożytek, a to z powodu, że Hrabiowie Solar i Blony od najdawniejszych czasów, syn po ojcu, są zawołanymi myśliwymi, i zawsze woleli nie mieć z swojego lasu przychodu, niż wypłaszać jelenie, które, wyplenione w całej Sabaudyi, tylko w nim znajdują przytułek. Jednego roku jest polowanie tygodniowe u Hrabi Solar, drugiego u mnie; dzielimy się zwierzyną, i niema roku żeby każdemu z nas po kilkanaście jeleni się nie dostało, a ich liczba nie tylko że się nie zmniejsza, ale nawet przybywa.

Strażnicy dwóch dominiów mają baczność nad nietykalnością tego lasu, tak dalece, że bez pozwolenia na piśmie danego, nikomu nie wolno do niego przystąpić; więc wyjąwszy kiedy się w nim poluje, noga ludzka rzadko kiedy w nim się pokaże, ztąd pospolicie oprócz wiatru i ptaków żaden głos w nim się slyszeć nie daje, a ta ponura cichość wielce sprzyja wyobraźni do utworzenia zabobonnych bajek.

Temu jedynie przypisywałem te niestworzone rzeczy co wieśniacy opowiadali o tym lesie, jakoby na dzień Zaduszny tłumy kotów w nim się zbiegały, i całą okolicę przerażały miauczeniem i wrzaskami. Wszakże nikt tego nie mówił by mój zamek miał być teatrem ich jakichś popisów. Od dzieciństwa nie jeden Zaduszny dzień przesiedziałem w zamku Blony, i nigdy w nim nie zdarzyło się widzieć cóś takiego, coby mnie zadziwić mogło.

Wprawdzie wpadłem na tę myśl, że być może iż nasze łowy, które się zaczynają 4 Listopada, nie miłe być muszą dla naszych gajowych, bo polując po całym lesie, niedozór nad nim łatwo by uderzył nasze oczy; jedno wyrąbane drzewo jużby o nim przekonało, a więc że ułożyli między sobą, nas od tej zabawy odstraszyć, żeby się swobodnie naszą

szkodą wzbogacać. Nakoniec przestałem ku tym gadaniom skłaniać uwagę, w niczém trybu życia przekazanego od przodków nie odmieniłem, jako i teraz ściśle się jego trzymam.

Byłem żonaty od lat dwóch przeszło, kiedy mój wuj, Proboszcz Kapituły w Moutiers, nagle zapadł na zdrowiu, o czém dał mi wiedzieć posłaniec umyślnie do mnie wyprawiony. On mnie wychował, kochałem go jak ojca, a moja żona nie mniej odemnie do niego się była przywiązała. Trzeba wiedzieć, że on częściej mieszkał w tym zamku, niżeli w Moutiers. Człowiek stary, uderzony chorobą nagłą, już jest w stanie niebezpiecznym, i oboje byliśmy bardzo o niego niespokojni. Do Moutiers milka wielkim traktem, a przez ścieszkę lasową o trzecią część droga krótsza, kazałem osiodłać konia, i jak najśpieszniej dostałem się do celu mojej przejażdżki.

Zastałem mojego wuja bardzo źle, ale krwi puszczenie wkrótce po mojém przybyciu zaczęło skutkować, tak że stopniami przytomność odzyskał. Było to uderzenie krwi w głowę. Po kilkogodzinnym moim przy nim pobycie, już lekarz zaręczał za niego, i odpowiadał że żyć będzie. Jakoż w samej rzeczy więcej pięciu lat potém żył w zupełnie odzyskaném zdrowiu. Już była noc, ale miesiąc świecił i była pogoda. Wuj mnie zatrzymywał, chciał koniecznie żebym u niego nocował, ale mnie szło o to, żeby jak najprędzej moję żonę pocieszyć dobrą nowiną. Siadłem na koń, i przez las nazad się puściłem ku domowi. Właśnie to było w sam dzień Zaduszny, co tak byłem zapomniał, że aż dopiero większą część lasu przebywszy, to sobie przypomniałem, i wyznaję że gdyby nie to zapomnienie, byłbym się trzymał wielkiego gościńca. Bo stan w jakim wuja zastałem tak mnie był poruszył, że jeszcze byłem niespokojny, i każda rzecz mogła na mnie zrobić wrażenie niemiłe.

W lesie, nie najdalej od mojego zamku, spotkał mnie wypadek nadzwyczajny i bardzo nieprzyjemny, taki że musiałem użyć ognistej broni, bo wedle tutejszego obyczaju nigdy nie jadę konno nie opatrzywszy olstry nabitemi pistoletami, a potém uciekałem z lasu, i stanąłem w domu, ale tak pokrwawiony, tak pomieszany, że czas jakiś nie mogłem przyjść do siebie. Moja żona, mnie widząc, przestraszyła się, tak niepocześnie wyglądałem.

Wszakże kazała mnie rozebrać, i jeszcze więcej się przeraziła widząc na całém mojém ciele ślady zakrwawione pazurów i szponów. A głowa jeszcze w smutniejszym była stanie, cała była we krwi, od zagłębionych w niej pazurów, lubo była chroniona dobrze podszytą czapką. W naszej Sabaudyi każda dama zna przymioty ziół, i w nagłym razie nawet niebezpiecznie choremu dać potrafi ratunek. Ztąd w każdym domu jest apteczka pod zawiadywaniem gospodyni. Żona moja obmyła gąbką moje ranki, przekonała się że w nich nie było nic niebezpiecznego, obtarła je bielizną umoczoną w jakimś balsamie, sama ostrzygła moję głowę, ale tak że wyglądałem jak straszydło, bo na niej drapanie było najgłębsze, i nie szczędziła balsamu. Jakoś mi się zrobiło dobrze, tak że z najlepszym apetytem zjadłem przygotowaną dla mnie wieczerzę. Po czém wziąłem na siebie szlafrok, i tu do tego samego właśnie pokoju przyszedłem z żoną; jak tu teraz, koło rozpalonego komina siadłem obok niej, a między nami a kominem leżał na ziemi i ogrzewał się nasz kot domowy, Angorskiego plemienia, ogromny, ozdobiony pięknem popielatém futerkiem, a wielki faworyt mojej żony.

Przy kominie żona zaczęła mnie wypytywać o przygodach tego wieczora i dodała, że ona i cała czeladź nie mogły pojąć, dla czego z lasu dawały się słyszeć aż do zamku przeraźliwe miauczenia kotów, ale tak jakby w lesie ich były krocie. A jeden ze sług, gdy się z tém odezwał że to dzień Zaduszny, a więc koty szabasować muszą w lesie, tém ich uspokoił. Opowiedziałem to co i teraz przed Panem Porucznikiem opowiadać będę. Słuchaj Panie i osądź.

Kiedy wjechałem do lasu, było spokojnie, niebo było czyste, xiężyc przyświecał; ale kiedy się w nim zagłębiłem, zerwał się wicher przeraźliwy, i w oka mgnieniu gęste chmury tak się rozpostarły, że ani xiężyca, ani świata nie było widać. Zdało mi się, że nigdy podobnej burzy w życiu nie doświadczyłem. Kiedy pioruny biją, błyska, przynajmniej przez chwilę się rozświeca, a tu ciemność zupełna, że byłem na dyskrecyi mojego konia, który tylko instynktowie drożyny się trzymał.

Wtém zdało mi się, że z każdego drzewa odzywa się miauczenie, poczém jakby wszystkie drzewa zamiauczyły razem. Nie można wyobrazić sobie tak okropnej gędźby. Tu koń mój zaczął brykać podemną, czego nigdy nie bywało; rzucał się to wprawo, to wlewo, skakał, wierzgał, parskał, dawał, jedném słowem, wszystkie oznaki przestraszenia. Wtém, słyszę za sobą miauczenie, obzieram się, widzę że za mojém siodłem cóś się uczepiło do konia i wyglądało jakby cóś żywego. Dotykam się ręką, zaczęły się sypać iskry, poznałem że to był ogromny kot, i że to on tak straszył konia. Porwałem go za kark i rzuciłem o ziemię, a koń zaraz się uspokoił.

Wtém po wierzchołkach drzew tak rzęsiste iskry zaczęły się sypać, że była prawdziwa illuminacya, podnoszę oczy i widzę każde drzewo okryte kotami, one miauczyły a z nich iskry się sypały. Miljony miljonów kotów były w tym lesie, czego oni tak wrzeszczeli? tego odgadnąć nie mogłem. Tu znowu koń zaczął brykać, aż widzę że kot się wygramolił na jego zadzie, iskry zewsząd sypiące się dozwalały cokolwiek rozpoznawać przedmioty. Był to kot duży, taki jak ten o to Kastor, ale cały czarny, bez najmniejszej odmiany. Powtórnie go zrzuciłem z konia, ale on tak uporczywie wracał na przywłaszczone stanowisko, że rady dać jemu nie mogłem. Nakoniec, żeby wcześniej czy później samemu nie być zrzuconym, wyjąłem pistolet z olstry, odwiodłem kurka i postanowiłem, że jeżeli raz jeszcze skoczy na konia, dla uwolnienia siebie od dalszych jego napaści, wypalę do niego.

Tak się też i stało. Kot, zaledwo dziewiąty czy dziesiąty raz zepchnięty, znowu skoczył. Ja, zniecierpliwiony, strzeliłem w same ucho, kot ani drgnął, ani opuścił swojego miejsca. Ja go chwyciłem, głowa była roztrzaskana, ale że tułow był cały, chcąc się lepiej jemu przypatrzyć, uwiązałem go do siodła za ogon, i dobrym kłusem co raz zbliżałem się do mojego zamku.

Ale zaledwo kilkadziesiąt kroków uszedłem dość spokojnie, jakież było zadziwienie moje, kiedy co raz głośniej i co raz więcej głosów zaczęło się odzywać: *Grubi umarł*, *Grubi umarł*, *a gdzie jego zwłoki?* To jeszcze nic, ale raptem chmury kotów zaczęły mnie napadać, ja i mój koń nakryci byliśmy kotami, a ci nas darli pazurami, krzycząc: *Grubi umarł*, *Grubi umarł!* a ja uciekałem co koń mógł wyskoczyć. Nieprzeliczone ich hufce mnie ścigały, wszystko te same słowa powtarzając.

Byłbym niezawodnie zginął, bo czułem jak krew z podartego ciała lała się pod koszulą, a dwa koty siadłszy na moim karku tak mnie w głowę pazury głęboko zatopiły, że bolu znieść nie mogłem. Co raz więcej kotów na mnie i mojego konia się waliło. Byłyby mnie na drobne sztuki rozdarły, jedno że na moje szczęście kilka kotów, co się były obwiesiły między szyją konia a siodłem, wiszącego kota przezemnie zabitego jakoś przeważyły swoim ciężarem, bo to wszystko powaliło się było na jego ścierwie. Koniec ogona został przy węźle, i oto go widzisz, a sam się urwał.

Dopiero nam koty dały pokoj, mnie i konia uwolniły od swojej bolącej assystencyi. Ale aż włosy na mnie się najeżyły, kiedy ta nieprzeliczona massa kotów podzieliła się na dwa chory; jeden wrzeszczał: *Grubi umarł*, *Grubi umarł*, a na zwrótkę miljony jęków, podobnych do wycia wilków; drugi krzyczał: *ale jego zwłoki u nas*, *jego zwłoki u nas*, i na zwrótkę cha, cha, cha, śmiechy jeszcze ledwo nie przeraźliwsze od tych ponurych jęków. Już za sobą nie oglądając, chociaż pokaleczony, ale przynajmniej już nie ścigany, szczęśliwie nakoniec wyszedłem z lasu, i jeszcze niezupełnie odzyskawszy przytomność w domu stanąłem.

Taka była moja relacya co ją przed żoną uczyniłem, a którą, zadość czyniąc Wpanu woli, powtórzyłem. Nie wątpię że ona się jemu wydaje być smiesznością, i moja żona możeby skłonną była mieć to wszystko za przywidzenie chorowitej wyobraźni, gdyby nie wydarzyła się była w jej oczach jedna rzecz, która ją przekonała, że w mojém opowiadaniu, nie było nic niepodobnego do prawdy.

Kiedy albowiem mówiłem do mojej żony, Kastor jej kot leżał spokojnie, trzymając głowę ku mnie obróconą; ale gdy kończyłem rzecz pokazując żonie szczątek ogona Grubi, i kiedy przyszedłem do tego, że po całym lesie dały się słyszeć krzyki: *Grubi umarł*, na te słowa Kastor się podniosł, spójrzał na mnie dziwnym sposobem, i odezwał się tak jak ja teraz się odzywam: *Grubi umarł*, *Grubi umarł!* To rzekłszy, najwyraźniej rzucił się na mnie jak błyskawica, porwał ten kawałek ogona, co był na mojej otwartej dłoni, i nie zważając, że ogień na kominie był silny, skoczył kominem do góry, i zniknął krzycząc strasznym głosem: *Grubi umarł*, *Grubi umarł!*

Moja żona tak się przestraszyła, że ledwo zdołałem ją uspokoić. Już tu nie było złudy, kiedy nas dwóch usłyszało kota przemawiającego głosem ludzkim. Kastor jak uciekł, odtąd podziśdzień nie wrócił; co się z nim zrobiło? nie wiem. Jako całkowitego tego wydarzenia, żadnym sposobem przed sobą wytłómaczyć nie umiem. Ale to pewna, że odtąd ile razy przychodzi dzień Zaduszny, od jedenastej aż do pierwszej po północy, niewiedzieć zkąd w całym zamku daje się słyszeć przeraźliwe miauczenie, do którego i głosy ludzkie się mieszają. Tak dalece to nam dokuczyło, że od lat kilkunastu w dzień Wszystkich Świętych, ile nas jest, wynosimy się z tego zamku do Moutiers, i dopiero nazajutrz po dniu Zadusznym do niego powracamy. Moja żona za nic by się nie odważyła w nim nocować.

Zapomniałem dodać i to, że ta straszna burza, która mnie była przywitała w lesie, zupełnie ucichła, jak tylko koty, odzyskawszy zwłoki Grubi, przestały mnie ścigać. Taka sama nastała pogoda, jak kiedy wyjeżdżałem od mojego wuja. To co Wpanu mówię jest znane nie tylko w tutejszém pospólstwie, ale nawet u Dworu. Była tu Kommisya zesłana dla dośledzenia co też to było. Zjechała na dzień Zaduszny; Kommisarze zeznali, że w samej istocie, miauczenia przeraźliwe, pospołu zmieszane z głosami ludzkiemi, od jedenastej do pierwszej po północy, bez przestanku dawały się słyszeć. Pozaprzeszłego roku, kilku oficerów z pułku który wtedy stał w Moutiers, nocowało w dzień Zaduszny w moim zamku, żeby się przekonać czy to co im mówiono o nim, jest rzeczywistą prawdą. Oficerowie, młodzieńcy waleczni, tak się przestraszyli, że jeden z nich przechorował później tę wyprawę. Jest to rzecz tak powszechnie znana, że nie tylko w Sabaudyi, ale i w innych dzierżawach mojego Króla nikt o niej nie wątpi. Król ile razy mnie widzi, zawsze od tego zaczyna swoję ze mną rozmowę: a jak się mają koty w Wpana zamku. W tych okolicach wszyscy mnie znają po mojém imieniu, ale w Turynie, jeżeli w jakiém towarzystwie ktoś choćby nawiasem wspomniał nazwisko Hrabiego de Blony, niezawodnie ktoś drugi się odezwie: czy nie ten u którego co roku koty głosem ludzkim przemawiają.

— Na tém zakończył szanowny Hrabia swoję relacyą, na tém też, moi Państwo, i ja kończę.

Позволяется печатать. 2 Августа 1851 года. *Ценсоръ Н. Ахматовъ.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.